PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEZYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6343. Lwów, czwartek 6. Kwietnia 1922. Rok XIII

Wynikiem mowy L. George'a spadek marki niem.

Burza w parlamencie czeskim.

FRANCYA PRZED GENUĄ.

—o—

Lwów, 5. kwietnia.

W chwili największego napięcia uwagi, śledzącej bieg gry przedgenueńskiej

zabrał głos w Izbie francuskiej Poincare.

Mowa jego, wyświetlająca stanowisko Francji, program jej i nadzieje na ów może przeceniany, a może niedoceniany akt dziejowy, zasługuje na uwagę.

Rozpada się ona na dwie podstawowe grupy: stosunek do Niemiec — i do Rosyi.

Dla Niemiec

Francya nie ma w Genui nic do przyrzeczenia. Wszak „pod tym tylko warunkiem udaje się Francya do Genui, że **uszanowane będą traktaty**, traktat wersalski nie kwestyonowany ani bezpośrednio, ani pośrednio, dyskusya **nad sprawą odszkodowań** i wierzytelności zupełnie wyłączona". Na wypadek naruszenia tych warunków Poincare zastrzega sobie wolną rękę.

To jest powiedziane jasno i stanowczo. Z zastrzeżeń i ostrzeżeń pragnie Poincare **wznieść tamę przed niemieckiemi pretensyami**, stłumić je w zarodku i nie dopuścić do głosu. Przewiduje bowiem, znając tych, z którymi przy jednym zasiądzie stole, że cały swój spryt wytężą w kierunku wypatrzenia i wykorzystania **sposobności do zrzucenia znienawidzonych ciężarów**. A sposobności takich dosyć przyniesie konferencya, poświę-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Przygnębiające wrażenie mowy L. Georgea w Niemczech.

Wywołała ona zniżkę marki niemieckiej w Zurychu.

—o—

Wiedeń. (Telef.) (G.) „Wr. Allg. Ztg." donosi, że

mowa Lloyda George'a,

wygłoszona w Izbie gmin wywarła na giełdzie niemieckiej

przygnębiające wrażenie,

gdyż widać z niej, że marzenia o możliwości zmiany traktatu wersalskiego są mrzonką i zostały

zupełnie rozwiane.

Na mowę tę giełda zareagowała znaczną zwyżką kursów walut zagranicznych oraz dalszym

spadkiem kursu marki niemieckiej

na targu w Zurychu.

Burza w parlamencie czeskim

—o—

Praga, 5. kwietnia.

(Telef.) (G). W parlamencie czeskim przyszło

do wielkich zaburzeń,

gdy Izba przeciw głosom Słowaków, Niemców i komunistów uchwaliła projekt ustawy o wejściu w życie na **Słowaczyźnie i Rusi karpackiej ustaw czeskich** w miejsce obowiązujących dotychczas **ustaw węgierskich.**

Słowacy i cała opozycya zaczęli bębnić i bić w pulpity,

wśród ironicznych okrzyków: **„Niech żyje stan wyjątkowy!" „Niech żyje czeska demokracya!"**

Dopiero po dłuższym czasie udało się przewodniczącemu przywrócić porządek. Wówczas zabrał głos

przewodniczący klubu posłów niemieckich

Lodgeman,

który w swem przemówieniu stwierdził, że te same stronnictwa czeskie, które w dawnym parlamencie austryackim walczyły w obronie wolności i demokracyi dziś

wolność i demokracyę depczą nogami.

Wynika stąd, że państwo czechosłowackie może się utrzymać

tylko przy pomocy bagnetów i stanu wyjątkowego.

Na te słowa z ław czeskich ozwały się okrzyki „Wynieście się, jeżeli się wam tu nie podoba". Na to p. Lodgeman odpowiedział spokojnie: „Tak jest, ale

jeżeli się wyniesiemy, zabierzemy ze sobą i swoją ziemię".

SPRAWY POLSKO-GDAŃSKIE W GENEWIE.

Gdańsk 5. (A. W.). Wysoki komisarz zawiadomił senat gdański, że najbliższe posiedzenie Rady Lig. Nar. rozpocznie się w Genewie 10. maja. W toku obrad omawiane będą sprawy dotyczące wolnego miasta Gdańska, a mianowicie 1) stosunków prawno publicznych Gdańska do Rzplitej, 2) prowadzenie spraw zagranicznych w miasta. 3) sprawa wydalania obywateli polskich w. m. G.. 4) stanowisko prawne polskiej własności państwowej oraz urzędników polskich w Gdańsku. 5) administracya i straż nad Wisłą w obrębie w. m. G., 6) położenie finansowe w. m. G., 7) ostateczne przyjęcie konstytucyi w. m. G, 8) sprawa budowy samolotów w Gdańsku.

cona wszakże sprawom finansowej i gospodarczej odbudowy, sprawom graniczącym co moment z niemieckiem odszkodowaniem.

Z drugim przyszłym członkiem konferencyi

z sowietami

obchodzi się Poincare mniej bezwzględnie, ale bardzo nieufnie. Ten sam rząd, który niedawno jeszcze głosił zagładę rządom, z którymi jutro ma przyjaźnie paktować, rząd szukający dostępu przez tajne emisaryuszki, rząd zdyskredytowany w oczach świata, rząd o krwawych rękach, o przewrotnych celach — **nie budzi zaufania,** ani nie pociąga wytwornego premiera Francyi humanitarnej i o czystej linii rozwoju. Poincare **lęka się, aby „z konferencyi genueńskiej nie powstała instytucya stała — z udziałem Niemiec i Rosyi"**. Zestawienie, jak na Francuza, znamienne. Ale z duchem czasu iść trzeba; chodzi o rzecz „zawierającą niebezpieczeństwa, jednakże nie pozbawioną cech wielkości". Jednym z środków ku temu ma być uznanie sowietów i wciągnięcie ich przez traktaty w rodzinę państw. Zgoda, ale: **„nie można z Rosyą zawierać żadnego traktatu, dopóki sowiety nie uznają przedwojennych długów Rosyi".**

Oto drugi warunek absolutny, drugi wskaźnik polityki francuskiej w Genui. Pod postulatem na pozór czysto finansowym — tam odszkodowania, tu — długi, kryje się sens myśli państwowej, reprezentowanej przez Poicarego.

Oczywiście — ramy całego programu genueńskiego wyglądałyby w ten sposób zakreślone bardzo szczupło. I tak też jest. **Expose Poincarego ma charakter obronny.** Wszak stwierdza sam: „rząd francuski pragnie **jedynie bronić** łącznie ze swymi sprzymierzeńcami wspólnych praw wszystkich sprzymierzeńców wreszcie swych własnych praw". **Jakichkolwiek rysów pozytywnych tam brak.**

Z tego nie wynika jednak, aby całym bagażem, z jakim Francya zjedzie do Genui, były tylko

tarcze ochronne i pancerze,

a wystąpienia czynne ryzykowano jedynie od wypadku do wypadku. Należy przypuszczać, że mocarstwo tego pokroju musi myśleć o **zapewnieniu sobie roli inicyatywnej** w pewnych interesujących je sprawach.

Utrzymanie takiej inicyatywy w ręku przyjdzie tem łatwiej Francyi, że **dzięki dokonanym ostatnio na wschodzie konfiguracyom dośrodkowym jej aparat sprzymierzeńczy okaże się poważnym i liczbą i siłą.**

Warunkiem spoistości tej frankofilskiej grupy jest wspólność, nigdy zaś rozbieżność programów poszczególnych państw. Godzenie różnic, jakie wyłonić się mogą i muszą z okazyi różnych etapów genueńskich obrad — to zadanie Francyi i jej sprzymierzeńców.

O jednem pamiętać musi Francya — pod grozą zniszczenia dzieła konsolidacyi: pewne tradycye, skierowane ku Rosyi, przejść winny do niepowrotnej przeszłości. **Francya pogodzić się musi z Rosyą terytoryalnie taką,** jaką ją w[illegible] ruch narodowo-państwowy **wykwitły na gruzach caratu.**

A. N.

Przywrócenie mechanizmu handlu międzynarodowego jest konieczne

lecz

Rosya musi uznać swe zobowiązania.

Anglia pragnie iść równym krokiem w stosunku do Rosyi.

—o—

Londyn, 4. kwietnia.

(PAT). (Wolff). W mowie swojej, wygłoszonej w Izbie gmin, powiedział L. George w dalszym ciągu co następuje: Jednem z najważniejszych zagadnień, które będzie musiało być omówione w Genui, jest

przywrócenie mechanizmu handlu międzynarodowego.

Świat pod względem handlowym przedstawia całość, handel zaś europejski największe znaczenie ma dla Anglii. Jeżeli nie będzie przywrócony handel europejski, jako całość, wówczas odbiorcy Anglii nie będą mieli możności płacenia za dostarczone im przez nią towary. Dlatego też

upadek handlu międzynarodowego dotyka szczególniej i w pierwszym rzędzie Wielką Brytanię.

Przedewszystkiem jednak ważną jest rzeczą, by między narodami zapanował rzeczywisty pokój. Mówiąc dalej o sprawie pokoju z Rosyą i w Rosyi oświadczył L. George, że Europie potrzeba tego,

czego nam Rosya dostarczyć może,

ma ona bowiem nadmiar robotników i materyałów. Nie da się jej jednak kredytu, zanim się nie będzie miało do niej zupełnego zaufania, to jest dopóki Rosya nie będzie mieć pokoju na wewnątrz i zewnątrz. Nie można bowiem pertraktować z krajem, który nie uznaje swoich zobowiązań ponieważ zmienił rząd. Majątek naszych obywateli musi nam być zwrócony. Odszkodowanie winno być zapłacone, należy utworzyć niezależne trybunały, a wreszcie

musi ustać szkodliwa polemika przeciwko ustrojowi innych krajów.

Warunki nastania stosunków pokojowych z Rosyą będą podane do zatwierdzenia parlamentu. Tymczasem nastanie dla Rosyi okres nowicyatu, przyczem pewnego rodzaju przedstawicielstwa dyplomatycznego będzie uznany, przy równoczesnem poparciu obustronnych interesów, co umożliwi przeprowadzenie traktatów handlowych. Prawdziwe przedstawicielstwo dyplomatyczne będzie utworzone dopiero wtedy, gdy mocarstwa będą miały dowód,

iż rząd sowiecki czyni istotne wysiłki celem spełnienia przyjętych zobowiązań. L. George zakończył swoje przemówienie donośnym głosem: Jestem zdania, że wspólne postępowanie, które zaproponujemy,

będzie ostrożne i to bardzo ostrożne.

Czynimy wszystko, co możemy, aby współdziałać z Francyą, z którą przetrwaliśmy kilka lat wojny. Uczyniliśmy dotychczas wszystko, aby

iść z Francyą równym krokiem w stosunku do Rosyi.

Rozważyliśmy wszystko, aby wobec ludzi, którzy naruszyli wszelkie uczucia, być mądrymi. Proponujemy te środki ponieważ czujemy,

iż lud angielski ich żąda, że Europie ich potrzeba, że cały świat za nimi woła

(burzliwe oklaski.

Gorliwa działalność delegacyi ros. w Berlinie.

—o—

Berlin, 4. kwietnia.

(AW). Delegacya rosyjska, udająca się do Genewy, bawi obecnie w Berlinie i

rozwija tam gorliwą działalność.

Przez niedzielę i poniedziałek konferowali polityc y bolszewiccy z wybitnemi osobistościami rządu niemieckiego. Przed południem przyjął kanclerz Wirth Cziczerina i Litwinowa na posłuchaniu u siebie w obecności Rathenaua. Omawiano szereg spraw związanych z konferencyą genueńską, oraz

całokształt problemów stosunków niemiecko-rosyjskich.

Następnie zaprosił Rathenau delegatów rosyjskich na śniadanie, na którem obecni byli także Radek.

21

JAN WIKTOR.

NA BRUKU.

(DRUGA CZĘŚĆ „BURKA").

(Ciąg dalszy).

Te spojrzenia i te uśmiechy spływały na duszę Burka, jakby okruchy spadły z królewskich dłów. I może wtedy myśl wybłysła.

To błoto życia — różami zakwita — które Chrystus z Golgoty widzi, tuli do piersi swej i nie sie przebaczenie za wrzysk — za krzywdę — świata...

Burek co dnia spotykał te same twarze, te same symbole najpotworniejszego porządku ludzkiej sprawiedliwości, co dnia patrzał na te same postacie, na te same drzewa, śmietniki. Znał ich myśli, uczucia, znał ich słowa, które leżały jako kij lub jako pieszczota. Wiedział, czem kto go powita, więc skuczał radośnie, łasił się, lub okrążał zdaleka, trwożnie się oglądając na wszystkie strony. A często ścigał go kamień, słowo mściwe, lub spojrzenie takie same jak błysk majchra wywiniętego przed oczami ofiary.

Ilekroć w dzień przebiegał ulicę spotykał niedołężnego dziada. Siadał pod parkanem, zawsze w tem samem miejscu, jakby ten człowiek zmartwiały wrósł poprzetrącanemi nogami w bruk i już nie głos ludzki, ale kamienie wołały o litość i zmiłowanie. Jego oczy patrzyły dwiema bezbrzeżnemi boleściami, one rzucały pod nogi przechodniów dzieje swej nędzy, rozwłoczone po ciernistych drogach niedoli, po rozstajach życia. Dziad jednako krwawemi słowami żebrał. I tem cierpieniem swych spojrzeń litość budził.

Pewnego dnia sparszywiały, wychudły Burek stanął opodal. Spojrzał na kupę łachmanów i uśmiechnął się oczami tak, jak się uśmiechają kałuże oświecone słońcem jesiennem. Zdawał się mówić:

Wy mi ta złego nic nie zrobicie. My się ta we wszyckiem zrozumiewa. No dy nie dziwota — przecie my obydwa jednako z tych samych bebechów wypatroszone. Wy taki sam, jako i jo — par szywiec — nędzorz — prawda...

Burek porozumiewawczo mrugał, przyjaźnie kręcił ogonem, a równocześnie pożądliwym wzrokiem obmacywał torbę pękatą, myśląc w cichości swego ducha:

— Mo fest kichę wypchaną. Wic, jak brać ludzi pod dziesiąte ziobro, he-he — ucony.

Dziad dojrzał psa. Obejrzał się wokoło. Nie było nikogo. Rozdziawił gębę i począł przyzywać pieściwym głosem. Na ostrupiałe wargi wywabił ogryzek uśmiechu, a to tak wyglądało, jakby go przybił do warg bretnalem samotnie sterczącego zęba, aby się nie zesunął i nie zagubił w ciemnej otchłani gardzieli.

— Nie bój się brachu — chodź do mnie... nie strachaj się — cóż się tak patrzys, a językiem maj dos — smakuje ci — no to pódź — wołał na Burka, dzierżąc w paluchach kostrobatych setny kawał razowca.

Pies zrazu nieufnie spojrzał na sękaty kij. Ociągał się. Podejrzliwie patrzał. Ale głodnego uspokoił pożałowania godny widok nędzarza, a zwłaszcza chleb czarownie pachnący.

— No podźże — hi-hi, dom trochę z mojej chabaniny, co mi te ścierwa sobacze dzisiaj cisnęły, za te zgniłki chcą, zebym im pacierzami wysłał drogę do nieba... hi-hi... popamiętają — aż ich kolka źgnie. No chodź, pożywię cię... mnie dali... to i tobie dom. Rzetelnie się podzielę...

(C. d. n.)

Rakowski, oraz szereg cały posłów i finansistów. Cziczerin przykładał podobno wielką wagę do zapoznania się

z wybitnymi przywódcami prawicy niemieckiej.

Omawianie spraw gospodarczych przesunięte zostało do chwili przybycia do Berlina Krassina, t. j. do 4. bm. po południu.

Przygotowania polskie do konferencyi genueńskiej.

Rzym, 4. kwietnia.

(PAT). Minister Zaleski odbył wczoraj pierwszą naradę z włoskim ministerm spraw zagr. Szancerem. Minister Zaleski przyjęty będzie przez króla na audyencyi prawdopodobnie we czwartek.

„Masonerya" dziennikarska jedzie do Genui.

Warszawa, 4. kwietnia.

(PAT). Delegacya polska na konferencyi w Genui komunikuje, że zaprosiła do reprezentacyi

w zakresie spraw prasowych i informacyjnych

następujących publicystów polskich, redaktorów: Strońskiego, Kozickiego, Koskowskiego, Baupreau, Rosnera, Ehrenberga i Poznera. Z zaproszonych powyżej tylko czterej ostatni oświadczyli gotowość wyjazdu do Genui.

Mała Ententa nie godzi się
na powrót Zyty i jej dzieci na Węgry.

Belgrad, 4. kwietnia.

(PAT). Południowo-słowiańskie Biuro prasowe donosi: Między rządami Belgradu, Pragi i Bukaresztu odbywa się

wymiana zdań

odnośnie do położenia wytworzonego na Węgrzech przez śmierć eks-króla Karola. Państwa małej ententy są zdania, że żądanie legitymistów węgierskich w sprawie powrotu królowej Zyty, oraz następcy tronu, obwołanego na Węgrzech królem,

może spowodować największe zamieszanie.

Mała ententa stoi na stanowisku, że powrót na Węgry eks-królowej Zyty i jej dzieci nie może być dozwolony. Zastępcy dyplomatyczni małej ententy w Budapeszcie złożyli rządowi węgierskiemu odnośne oświadczenia w tej sprawie

Co się stało w Honkongu?

Perła kolonii angielskich. — Martwy port. — Dr. Sun-Yat-Sen na widowni. — Wpływy bolszewickie. — Próba sił.

Londyn, w kwietniu.

(*) To, co się obecnie dzieje na Wschodzie, nie jest niczem innem, jak tylko

walką na całej linii wydaną w pierwszym rzędzie Anglii, potem — całej Europie.

A jest bezwarunkowo w ścisłym związku z bolszewizmem i bolszewikami, bezwzględnie i z powodzeniem podrywającymi autorytet Anglii w tej punktach najdrażliwszych.

Krótkie telegramy doniosły

o strajku, który wybuchł w Honkongu.

Strajk ten trwał parę tygodni, obecnie skończył się już. Jednakże nie znaczy to bynajmniej, aby niebezpieczeństwo zostało ostatecznie zażegnane. Teraz dopiero rozpocznie się walka ostateczna.

Honkong, inaczej „Victoria-City" jest nie starą jeszcze, ale nadzwyczaj

piękną i bogatą „reprezentacyjną" kolonią angielską,

na niewielkiej wyspie leżącej tuż u wybrzeży Chin południowych naprzeciw półwyspu i miasta Kowloon. Jest to wyspa górzysta, z klimatem bardzo ciepłym, zamieszkana przez półmilionową ludność chińską typu południowego — to znaczy, że są to ludzie bardzo wysocy, niezmiernie szczupli i smukli, szafranowo-żółci o temperamencie znacznie bujniejszym, niż na północy. Pracują jako robotnicy w plantacyach, a głównie w porcie.

Honkong jest w całem znaczeniu słowa portem reprezentacyjnym, ponieważ

zapomocą tej kolonii Anglicy chcieli zaimponować swą kulturą nie tylko Chinom, ale całemu Dalekiemu Wschodowi.

Jest to tedy kolonia wzorowa, zbudowana z wielką wystawnością, oświetlona elektrycznie, z drogami wzorowemi, a broniona przez potężne forty na górach, na które prowadzi kolej zębata. Aby znaleźć jakiś punkt styczny z Chinami, Anglicy założyli i zbudowali w Honkongu wspaniały uniwersytet, na którym w pożądanym dla nich duchu kształcą się Chińczycy. Kolonia ta stała się wkrótce

centrum handlu,

który wynosił 50 mil. funt. szterl. rocznie i przyczyniła się znacznie do podniesienia handlu i przemysłu w Chinach południowych.

Zdawało się, że wszystko jest w porządku i nikomu nawet na myśl nie przychodziło, iż w tem przepysznem mieście angielskiem, ozdobionem tonącemi w kwiatach podzwrotnikowych pomnikami monarchów i rozbrzmiewającem dźwiękami „carillonów", może ktoś Anglikowi stawić opór, może zakwestyonować jego prawa, zlekceważyć rozkazy.

A naraz coś zaczęło się psuć w tym raju.

Zastrajkowali naprzód kulisi, wożący na statki węgiel, potem inni niezbędni robotnicy portowi, potem zorganizował się związek strajkujących marynarzy chińskich, wreszcie zastrajkowała cała ludność chińska, t. j. wszystko, począwszy od kasyerów bankowych a skończywszy na kucharzach, służbie, zamiataczach ulic i tak dalej. Port obumarł, statki przychodzące z dalekich portów, nie mogąc dostać węgla, zostały unieruchomione, nieliczni (parę tysięcy zaledwie) Europejczycy nie mogli sami obsłużyć olbrzymiego aparatu miejskiego, a ponieważ tu i ówdzie pojawiały się nawet zmierzające ku miastu bandy Chińczyków, trzeba było wyprowadzić przeciw nim wojsko.

Sytuacya stała się bardzo niebezpieczna.

Strajkujący wysunęli żądania natury ekonomicznej, jednakże prasa angielska podkreśla, iż

w rzeczywistości strajk ma charakter polityczny, wymierzony jest wogóle przeciw Europejczykom.

Organizatorem jego jest Kanton, siedziba rządu Chin południowych, na którego czele stoi radykał dr. Sun-Yat-Sen. Rząd ten, odmiennie do pekińskiego, odznacza się krańcowością swych zasad demokratycznych i aby poprzeć strajk w Honkongu, zorganizował też strajk demonstracyjny w Kantonie pod hasłem walki pracy z kapitałem. Nie ulega też żadnej wątpliwości, iż wchodzą tu też w grę wpływy bolszewickie, pracujące przeciw Anglii w Chinach niemniej gorliwie, niż w Anglii. Chińska ludność Honkongu, mimo iż znajduje się pod panowaniem angielskiem, w rzeczywistości ściśle wypełnia wszystkie wskazówki, jakie otrzymuje z Kantonu. Że

strajk miał charakter anty-europejski

widać choćby z tego, że popierali go w Honkongu nawet bogacze chińscy, zainteresowani finansowo po stronie Anglików.

Strajk w Honkongu zakończył się **zwycięstwem strajkujących.** Znaczenie jego polega nie na tem, lecz na wielkiej donosłości politycznej i moralnej. Sun-Yat-Sen pokazał i Anglikom, że właściwym panem Honkongu jest on, nie oni, pokazał Chinom, że nawet Anglikom można swą wolę narzucić,

powagę Anglii na Dalekim Wschodzie poderwać.

Była to próba sił, zaś teraz, kiedy wyszło na jaw, iż Anglicy są właściwie bezsilni, rozpocznie się o-

JERZY BANDROWSKI.

GŁOSY.

Przez otwarte szeroko okno wpada do salonu gruby, złoty snop promieni słonecznych — najmilsza, gorejąca złociście, mistyczna rzeka mych marzeń.

Należę do tych szczęśliwców, którzy niezmier nie daleko zajechać mogą — nie ruszając się ze swej otomany i ledwie patrząc przez napół zmrużone powieki. Statkiem, na którego pokładzie wędruję przez świat, jest moje niezwyciężone i zawsze tryumfujące lenistwo, tak utwierdzone w sobie i niewzruszalne, iż genialnie postawiło na swojem. Bo oto zamiast, żebym ja pływał po świecie, świat, o którym wiadomo, iż — „panta rej" — przepływa wciąż koło mnie. Ale na to trzeba takich właśnie, złociście gorejących rzek słonecznych...

Tak tedy leżałem na otomanie, wpatrzony w płynący z okna strumień złotego światła, zapomocą dymu z papierosa robiąc nad nim chmury, a w nim samym wiry i prądy. Niósł on ze sobą nie tylko świeżość wiosennego tchnienia i uśmiech niebieski i nie tylko szum rosnących niedaleko czarnych świerków, srebrzystem, dźwięcznem świergotaniem ptaków haftowanych, ale także zmieszany a miły i zabawny koncert miasteczka, całą symfonię, graną jak gdyby przez trzy orkiestry — przyrodę, pospolicie zwaną „niemą", świat zwierzęcy i chór głosów ludzkich.

Miło słuchać tego zgiełku, którego każdy ton jest tak pełny i charakterystyczny, rytm tak żywy a bogactwo instrumentalne tak świetne. I w dodatku można słuchać spokojnie, nie śpiesząc się i nie denerwując i nie obawiając się, że się jaki motyw przeoczy. Tu każdy motyw powraca i można iść za jednym lub też dać się ponosić całej skombinowanej a tak bogatej harmonii.

I otóż snop słoneczny — złota rzeka marzeń — zmienił mi się w pięć lśniących linii, na których wyraźnie i jasno występowały głosy słyszane w postaci różnobarwnych nut. Ale po chwili uczyniły się z tego całe strony „partytury" orkiestralnej, zapełnione znakami, które dla zwykłego „widza" byłyby tylko symbolami, mnie zaś przed stawiały się w kształcie żywym i barwnym. •

Właśnie — niby nuty wśród linii — na falach mej cichej, złotej rzeki słonecznej zaczęły pojawiać się kształty.

Płynęły równo i spokojnie po słonecznych głębinach gęsi, kaczki, kury, koguty, krowy, psy, pantarki, indyki, konie... I przyglądając się im, niby tak znanym i codziennym, lecz tak w tej chwili zjawiskowym, nadziwić się nie mogłem przebujnej fantazyi artystycznej, jaka je stworzyła, z taką rozrzutnością szafując nie tylko różnorodnością kształtów i barw, ale także ruchów i głosów. Co za niezliczone światy zupełnie odrębnych a konsekwentnie z danej formy wychodzących obrazów, jaka finezya w doborze barw, jaki niesłychany humor w instrumentacyi. Któżby np., patrząc na gęś, mógł przypuścić, że długa jej lecz cienka szyja, może wydać tak niski, niemal basowy dźwięk? Któż, patrząc na konia, podejrzewałby go, nie powiem już o dyszkant rżeźańca, lecz o ten dramatyczno-bohaterski sopran, jakim włada, nie gardząc zresztą nawet trudną do naśladowania koloraturą — przebajeczną w pewnych kadencyach, przypominających poza tem kadencye pasterskich pieśni góralskich. Obserwowane w tem świetle — w blasku złocistej rzeki marzeń słonecznych — te twory wyglądają istotnie jak żywe klejnoty, jak cacka, stworzone przez bajecznego fantastę „dla osobistej przyjemności", jak „bibeloty", nie tylko

stateczna walka o Honkong — to znaczy właściwie — o dotychczasową pozycyę Anglii na Dalekim Wschodzie.

Tak to coraz bardziej zaczynają się chwiać słupy, na których opiera się panowanie W. Brytanii nad światem.

Hymans mówi o pacyfikacyi i wzg'ędach humanitarnych

a więźniowie polscy gniją w więzieniach w Kownie.

Warszawa, 4 kwietnia.

(PAT.) W odpowiedzi na notę rządu polskiego w sprawie położenia więźniów polskich w Kownie, prezes Rady Ligi Narodów przesłał p. ministrowi spraw zagranicznych pismo, w którem zawiadamia, że członek komisyi kontrolującej w Kownie

otrzymał polecenie interweniowania w tej sprawie u rządu.

Do pisma dołączył prezydent Hymans odpis pisma wysłanego równocześnie do litewskiego ministra spraw zagranicznych w Kownie. W piśmie tem prezydent Hymans pisze: Rada Ligi Narodów stale przedstawiała rządowi polskiemu i litewskiemu wielkie

korzyści płynące z polityki pokojowej

i lojalnego odnoszenia się do mniejszości narodowej. Jedynie tylko taka polityka może uspokoić umysły i sprowadzić pacyfikacyę stosunków.

Za wprowadzeniem tolerancyi

przemawiają względy humanitarne. To też gdyby było niemożliwem stworzenie więźniom lepszych warunków sanitarnych, byłoby to jeszcze jednym powodem do wzięcia pod rozwagę możliwości

uwolnienia więźniów.

Prezydent Hymans zaznaczył, iż jest przekonany, że wyraża wolę Rady Ligi Narodów i że Rada Ligi

wiadomość o uwolnieniu więźniów polskich przyjęłaby z największą satysfakcyą.

Tragiczne położenie urzędników

wymaga jak najrychlejszych środków zaradczych.

Warszawa, 5 kwietnia.

(Telef.) (m) W sejmie zjawiła się wczoraj delegacya urzędników miast Lwowa, Krakowa, Warszawy i Poznania pod przewodnictwem

rektora Politechniki lwowskiej Dzieślewskiego.

Delegacya odbyła konferencyę z przewodniczący mi wszystkich klubów sejmowych i wicemarszałkiem Osieckim, przedstawiając im

tragiczne położenie urzędników

i domagając się jak najrychlejszego przedsięwzięcia

środków zaradczych.

Z prac sejmowych.

Warszawa, 5 kwietnia.

(PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o szacowaniu świadczeń i strat wojennych. Przyjęto również w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o podatku dochodowym i majątkowym w rządowem brzmieniu.

Danina w świetle cyfr.

Warszawa, 4 kwietnia.

(PAT.) Biuro prasowe ministerstwa skarbu podaje do wiadomości, że do dnia 25 marca br. wymierzono daninę do wysokości łącznej **88.977,869.000 mkp.**, zapłacono zaś do tego dnia łącznie **22.492,478.000 mkp.**, tj. 25 prc. Największe wpływy wykazują Izby skarbowe w Krakowie, pomorska i wielkopolskie, następnie lwowska i warszawska. Ostatnie miejsce co do wpływów zajmuje Izba skarbowa w Łodzi.

Emigracya rosyjska pożera się wzajem.

Charków, 4 kwietnia.

(AW.) Prasa sowiecka omawia z niebywałą radością zamach na Miliukowa i zabicie Nabokowa. Organ ukraińskich komunistów w Charkowie zamieszcza artykuł pt.:

„Gad zjada gada“,

w którym dowodzi, że emigracya rosyjska pożera się wzajem, traci grunt polityczny pod nogami

i rozkłada się.

ZE SPRAW RUSKICH.

Wiosenne sensacye.

KRWAWE WIZYE „HROM. WISTNYKA“.

Lwów, 5. kwietnia.

Podrażnienie, w jakie popadł „Hrom. Wistnyk“ jest najzupełniej uzasadnione. Trzebaby nadludzkiego stoicyzmu, aby nie drgnąć na wieść, że po całej Galicyi wschodniej, a specyalnie między Zbruczem a Złotą Lipą, roi się od **bolszewickich agitatorów**, podburzających ludność i wzywających do rewolty. **Ma być ta ruchawka**

kontrakcyą sowiecką,

wymierzoną przeciw oczekiwanej nowej ofenzywie Wrangla.

O tej ofenzywie wie „Hrom. Wistnyk“ bardzo wiele. Przygotowuje się ona w porozumieniu z aliansem międzynarodowych sił antysowieckich, do czego należy również gen. Grekow. Jego ukraiński oddział ma towarzyszyć gen. Wranglowi w dywersyi, której punktem wyjścia będzie Odessa, a celem — oczyszczenie Prawobrzeża i

stworzenie ukr. państwowości.

Podając te informacye, do których zresztą bez szkody dla ich wartości, a z zyskiem dla barwności wszystko dowolnie dopisaćby można, ostrzega „Hrom. Wistnyk“ społeczeństwo przed wiarą w imprezę gen. Grekowa, a jeszcze bardziej przed ową nagle powstałą bolszewicką agitacyą.

Nie trzeba zbytniej przenikliwości, aby między wierszami tych „rewelacyi“ wyczytać rzecz właściwą. Gra, którą prowadzi „Hrom. Wistnyk“, jest niezaszczytnym spadkiem bizantyjskiej tradycyi. I jeśli do czego doprowadzi, to jedynie do tem pełniejszej klęski twórców szantażu.

Kto jedzie do Genui?

Lwów, 5. kwietnia.

„Hrom. Wistnyk“ podaje: Wschodnio-galicyjska delegacya pod przewodnictwem prezydenta dra Eug. Petruszewycza i w składzie: dr. Kość Lewicki, dr. Osyp Nazaruk i finansowo-ekonomiczni eksperci p. Serolczkowski i dr. Neuman — dnia 7. bm. wyjeżdża do Genui.

Minister kolei żel. we Lwowie.

Lwów, 5. kwietnia.

(stb) Wczoraj wieczorem o godz. 6.05 przybył ze Stanisławowa minister kolei żelaznych inż. Ludwik Zagórny-Marynowski wraz z rodziną do Lwowa, gdzie go na dworcu kolej. oczekiwał prezes tut. dyrekcyi inż. p. Barwicz.

O godz. 8.15 wieczorem wyjechał minister z rodziną pociągiem pospiesznym przez Rozwadów-Lublin do Warszawy.

Bobyt ministra kolei żelaznych w Stanisławowie.

Stanisławów, 4. kwietnia.

(Tel. wł.). (s) Minister kolei żelaznych inż. Ludwik Z. Marynowski po 3-dniowym pobycie opuścił wraz z rodziną dziś przedpołudnem nasze miasto. Powszechnie szanowanego i przez ogół kolejarzy wprost nadzwyczajnem zaufaniem i miłością darzonego swego b. Prezesa Dyrekcyi, a obecnie ministra kolei, jakoteż jego rodzinę cieszą-

groteskowo a ozdobnie wykonane, ale w dodatku wydające głosy najmniej spodziewane i oczekiwane, głosy, humorem swym wprost oszałamiające.

Myślałem o tem wszystkiem, gdy nagle wiatr tak demonstracyjnie poruszył w oknie pożółkłemi od starości firankami, prawie koloru róży herbacianej, jak gdyby był „conferencierem“, który zapowiada nową część programu. Spłynęły z rzeką złotą barwne, dziwnemi głosami śpiewające klejnoty, wielki organ świata zabrzmiał rejestrem, który każdy przyzwoity organista określa jako „voce umana“.

„Voce umana“ czyli „głos ludzki“ w życiu codziennem nie jest bynajmniej — jako ton — tak dźwięczny, jak ćwierkanie ptaków, przeciągły „bombardonowy“ ryk krów lub melancholijna a dźwięczna kadencya pierwszej lepszej szkapy. Zrozumieć trzeba, że gdy fanfarę porządnego koguta słyszy się na końcu wsi, zaś nie uczone śpiewu pieski mają głosy ustawione tak doskonale, iż bez trudu rozmawiają z jednej wsi do drugiej, głos ludzki, w dźwięku swym dość drewniany, pada przeważnie po drugiej stronie gościńca. Jest jak kamień — ciężki i którym dlatego daleko rzucić się można. Dla mnie ma nad innemi głosami tę wyższość, że melodyę jego znacznie lepiej rozumiem. Czy jednak akcentuje tak szczególnie miłe frazy muzyczne?

— Wynocha! Wynocha stąd! — krzyczy jeden głos.

— Idziesz tu czy nie? — groźnie pyta drugi.

— Jasiek, bo jak cię zdzielę!

— Lagą go, lagą huncwota!

— Ty stara łupo, pal cię piorun!

— Ja wam dam! Ja wam pokażę! Ja was nauczę.

To — słychać. Bo to ludzie mówią tak, aby było słychać.

— Jakaś ty piękna! Kocham cię! Mój najdroższy! Mój skarbie! — to mówi się szeptem, w tajemnicy, tak, aby nikt nie słyszał, nikt się nie dowiedział, nikt nie podejrzewał. To są te słodkie „pianissima“, ale za to „forte“, ba, nawet „fortissimo“ woła się:

— Ty draniu jeden, ty ścirwo! Ty pieronie! Jak cię zamaluję!...

Cóż z takim chórem począć?

NADESŁANE.

cą się niezwykłą sympatyą i szacunkiem w szerokich kołach obywatelskich, żegnali na dworcu wiceprezes tut. dyrekcyi kolei, wraz z dyrektorami wydziałów dyrekcyjnych, jakoteż liczni znajomi pp. Marynowskich. Rozczulające było pożegnanie p. Ministra przy odjeździe na dworcu, gdzie zastępcy rzeszy kolejarzy i licznie zebrana publiczność żegnając, prosiła Go równocześnie o powrót do Stanisławowa po ukończeniu misyi, do której go powołał Naczelnik Państwa. Tej prośbie przyrzekł — jak się dowiadujemy— p. Minister zadość uczynić.

Propaganda Oddziału Hygieny Dziecka.

SERYA ODCZYTOW DLA DOROSŁYCH.

—o—

Lwów, 5 kwietnia.

Obecnie, podczas gdy tysiące dzieci ze szkół lwowskich uczęszczają na odczyty Lotnego Oddziału Propagandy Hygieny Dziecka, administracya Oddziału jest w trakcie urządzania odczytów dla dorosłych. Serya odczytów dla dorosłych odbędzie się zaraz po świętach, a mianowicie od 18 do 23 włącznie. Oprócz odczytów dla szerszych warstw publiczności zostaną zorganizowane **pogadanki dla rodziców i matek.**

Parę miejscowych organizacyi społecznych zainteresowało się bliżej pracą Oddziału, dlatego też powodzenie Oddziału wydaje się zapewnionym, tembardziej, iż P. A. K. P. D. i Polski Czerwony Krzyż z nim współdziałają.

Oddział w celach swej pracy **posługuje się broszurkami.** Oddział wydał broszurkę zatytułowaną: „Co uczyni Polskę silną i potężną". Poruszone w niej kwestye dużej śmiertelności i chorobowości wśród dzieci oraz wskazówki zaradzenia temu.

Dla dzieci Oddział posiada nadzwyczaj milutką książeczkę, w kolorowej okładce, okładka ta i ilustracye zostały wykonane przez znanego polskiego rysownika Norblina. Dla matek zaś Oddział posiada broszurkę, również ilustrowaną przez Norblina oraz seryę 5 książeczek z dziedziny hygieny wieku niemowlęcego.

Wszystkie broszurki Oddziału są rozdawane bezpłatnie.

Z życia młodzieży.

Akademicki wieczór młodzieży.

—o—

Lwów, 5 kwietnia.

Żywo przyklasnąć należy ruchowi kulturalno-oświatowemu jaki w ostatnich czasach objawił się znowu w kołach polskiej młodzieży akademickiej. W niedzielę odbył się w domu Akemickim pierwszy wieczór poezyi, urządzony staraniem literackiej sekcyi przy akademickiem Kole art.-dram. Prezes Sekcyi Legocki w pięknem przemówieniu wyjaśnił cel wieczoru: najmłodszym talentom dać możność wypowiedzenia się i zainaugurować znowu wśród młodzieży ruch umysłowy, przerwany przez wojnę.

Przed licznie zgromadzonem audytoryum odczytali swe poezye Janina Garbaczewska, Anna Zakrzewska, Obrzud i Zygmunt Zawadowski. W tym małym turnieju bezwzględnie na pierwszy plan wybiła się płeć brzydka. Szczerze zajęły mię rymy Obrzuda męskiem ujęciem tematu i przemyśleniem, oraz poezye Zygmunta Zawadowskiego, pełne ekspresyi i siły obrazowania, świadczące o zarodkach szczerego talentu.

(h. z.)

Z nowości wydawniczych.

—o—

Lwów, 5 kwietnia.

Tajemnice teatru. Pod takim tytułem wyszła niezmiernie interesująca książka znanego poety i literata, generalnego sekretarza Teatrów Miejskich Artura Schrödera. Książka ta wydana bardzo pięknie przez „Nową Erę" zjawia się bardzo w porę i będzie niewątpliwie powitana bardzo życzliwie przez wszystkich, zajmujących się teatrem i jego sprawami. Poświęcimy jej też niebawem obszerniejsze omówienie, na co w zupełności zasługuje.

*

„Przepisy praktyki szkolnej". Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich w II. wydaniu książeczka, opracowana przez dyrektora Seminaryum dra Antoniego Mikulskiego, wydana przez „Ossolineum" we Lwowie. Książka zawiera wykaz ustaw i rozporządzeń, dotyczących szkolnictwa powszechnego, a wydanych przez Państwo polskie oraz ich opracowanie w zakresie codziennej praktyki szkolnej, rozkład godzin dla szkół w poszczególnych typach szkół, przepisy hygieny szkolnej, przepisy o prawach i obowiązkach nauczycieli, wreszcie potrzenie o prowadzeniu kancelaryi szkolnej wraz z wzorami pism urzędowych. Książka jest niezbędnem vademecum dla nauczycieli kwalifikowanych, dla kandydatów nauczycielskich i wszystkich, zdających egzaminy nauczycielskie. Uzupełnieniem książki jest **„Zbiór ustaw i rozporządzeń w zakresie szkolnictwa powszechnego"**, którego druk w opracowaniu tegoż autora rozpoczęło wspomniane wydawnictwo.

MINIATURY.

List

do sprawozdawcy targowego „Gazety Porannej".

—o—

Szanowny Panie! Czytam codziennie jęki Pańskie z powodu rosnącej drożyzny, której Pan nie umiesz usprawiedliwić i uważasz ją za nieuzasadnioną. Jest to z Pańskiej strony pożałowania godna krótkowzroczność. Mało jest, zaglądać babom do kobiałek i blaszanek — trzeba umieć i gdzieindziej im zaglądać.

Czy Pan w ubiegły piątek zauważyłeś naprzeciw okien archiwum miejskiego tę ospowatą gosposię z burakami i z mlekiem, która na błocie kucała w jedwabnej fiolkowej sukni, a na uwagę jakiejś pani burknęła hardo: „Moje pieniądze — moja wola!

Spytaj Pan w handlach, kto kupuje mydełka po 500 marek, kto daktyle i pomarańcze, kto kupuje na kila czekoladę i pomadki, kto pudełka sardynek i kiszkę brunświcką?

Przeglądnij Pan w zakładach fotograficznych albumy ostatnich zdjęć, spytaj się Pan, dokąd wędrują gramofony po 60.000 marek, zaglądnij Pan w dnie targowe do Zubika na Halickiej ulicy, dowiedz się Pan w sklepach komisowych, kto drogocenne kawałki brokatów i gobelinów na niedzielne kupuje fartuchy?

Panie Sprawozdawco targowy! Mało jest podglądać fakta. Trzeba docierać do ich źródła, do ich moralnej exgesis. A wtedy sam zawołasz: czem jest drożyzna jaj i mleka, kaszy i cebuli, pietruszki i chrzanu, wobec tego głodu kultury, jaki trawi Piastowe dzieci nasze!

Przyjm, Szanowny Panie Sprawozdawco, etc.

Br.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

TEATR WIELKI.

W środę, 5. kwietnia o godz. 7.30 wieczór „O skibę", dramat w 4 aktach Kosora.

TEATR MAŁY.

W środę, 5. kwietnia o godz. 7.30 wieczór „Czysty interes", farsa w 3 aktach K. Kiedrzyńskiego.

TEATR NOWOŚCI.

W środę, 5. kwietnia o godz. 7.30 wieczór „Dama w gronostajach", operetka w 3 aktach Gilberta.

Teatr lit. art. „UL" program od 5. kwietnia. 1) Ponowne gościnne występy Andy Kitschman i Marka Windheima; Bronowski, Mirski, Witkoszewska, Sławski. 2) „Hotel de Wanze" Pam-Bam hotelowe. 3) „Przedstawienie amatorskie" operetka. Dekoracye pędzla prof. Krupskiego.

Program „Bagateli" od 1 kwietnia 1922. 1) Część koncertowa pp. Nelli Olma, Wolski, Dawidowicz, Kraus. 2) Znakomity duet M. Mazurkiewicz i Wolski. 3) Wielka rewia aktualno-wiosenna z prologiem pióra W. Raorta „Wiosna na Wysokim Zamku".

„Szopka warszawska". Dziś i codziennie o 8 wieczorem w sali Kasyna i Koła lit.-art. przedstawienia „Szopki warszawskiej" pióra Tuwima, Lechonia i Słonimskiego. Figurki Z. Pronaszki, wykonana Trojanowskiego. Bilety w składzie nut Seyfartha.

—o—

Lwów, 5. kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 6. kwietnia o godz. 6 wiecz. w sali posiedzeń Rady miejskiej w ratuszu.

Polskie Towarzystwo Politechniczne. Dziś o 5.30 wieczór odbędzie się doroczne Walne zgromadzenie członków Polsk. Tow. Politechnicznego we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 9.

W sali Muzeum Przemysłowego odbędzie się dziś odczyt prof. Dudzińskiego pod tytułem: „Pomorze i jego krajobraz" z obrazami świetlnemi. Początek o godz. 7 w. Dochód na gimnazyum polskie w Gdańsku.

Walne zebranie Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbędzie się dziś 5 bm. o godz. 8 wiecz. w XIV sali Uniwersytetu (stary gmach). W razie braku kompletu statutem wymaganego następne odbędzie się w pół godziny później bez względu na komplet.

Statystyka pożarów w m. Lwowie za czas od 1. stycznia 1922 do 1. kwietnia 1922. W okresie tym była czynną m. straż pożarna ogółem w 141 wypadkach. Z ilości powyższej przypada na pożary dachowe 4, pokojowe 22, sufitowy 1, piwniczne 4, kominowe 92, inne 3, fałszywe alarmy 15. Przyczyną pożaru było w 2 wypadkach podpalenie, 22 nieostrożność, 10 wadliwa budowa, 89 nieczyszczenie kominów a w 18 wypadkach nieznana przyczyna. Szkody poniesione przez właścicieli wynosiły ogółem 1,352.000 mk., w 1 wypadku ubezpieczone, w 7 zaś wypadkach nieubezpieczone. Ogółem czynnych było w I kwartale przy pożarach 542 strażaków i 177 par zaprzęgów.

Panie kapitanie — to nie ładnie! Onegdaj przechodnie na pl. Maryackim byli świadkami następującej sceny: Niezaopatrzone dzwonkiem sanki najechały z tyłu na osobę starszą p. Jadwigę Chrzanowską, która upadłszy, potłukła się dotkliwie. Jadący temi sankami kapitan WP. zamiast skarcić powożącego, nie uważając na wiek osoby poszkodowanej, zawołał głośno: „Czy pani ślepa?", poczem nie podając na żądanie tej osoby swego nazwiska, szybko odjechał. Z pomocą owej pani pośpieszył pewien cudzoziemiec, który też podał nazwisko owego kapitana a jest nim p. Wereszczyński. P. Chrzanowska zaznacza, że przykro jej było się dowiedzieć, że między oficerami WP. znajduje się osobnik tak bardzo... nietaktowny.

(„) **Ognisty sąsiad.** Wczoraj o godz. 9 wiecz. opatrzyło Pogotowie ratunkowe Piotra Hantelka, podmajstrzego z dep. technicznego magistratu lwowskiego, którego pijany sąsiad napadł na podwórzu realności przy ul. Kaźmierzowskiej 36, i przebił mu nożem kuchennym lewą rękę.

(„) **Furmanem bez kwalifikacyi** jest Michał Holek, który jadąc wczoraj wozem naładowanym sianem w ul. Podwale, przejechał przez Józefa Gacha, woźnicę magistrackiego, tak iż ten doznał ciężkich kontuzyi w lewej nodze i na twarzy. Odwieziono go do szpitala.

(.) W czasie jazdy, pociągiem na przestrzeni Sambor—Lwów, skradziono Kazimierzowi Ilce, 72.000 mk. w gotówce i koncesyę na sklep.

—o—

Kto z repatryantów lub jeńców powracających z niewoli bolszewickiej może udzielić wiadomości o Józefie Amtmanie, urodzonym we Wrześni (Wielkopolska) w roku 1899, szer. I-szej komp. 155 pp. który zaginął w lipcu 1920 na froncie bolszewickim koło Głębokiego zechce nadesłać wiadomość do Czerwonego Krzyża we Lwowie lub w Poznaniu.

—o—

Rozbicie się hydrawionu.

Śmierć pięciu podróżnych.

Podróż powietrzna z Florydy do wyspy Binimi. — Uszkodzenie aparatu skutkiem burzy. — Pięciu pasażerów w niebezpieczeństwie. — Pompowanie wody. — Wywrócenie łódki. — Dziesięćkrotnie przejeżdżające okręty nie zauważyły rozbitków. — Głód, pragnienie i żar słoneczny. — Podróżni wpadają w szał. — Śmierć pięciu podróżnych. —Uratowanie pilota.

—o—

Londyn, w marcu.

„Daily Chronicle" podaje dramatyczny opis rozbicia się hydrawionu „Miss Miami", który wpadł w morze obok Florydy, przyczem pięciu pasażerów śmierć poniosło.

Aparat puścił się przed tygodniem z Florydy, ku wyspie angielskiej Binimi i wiózł dwóch mężczyzn i trzy panie z wyższych sfer towarzyskich. W kilka minut po wyjeździe

hydrawion pochwycony wirem powietrznym został uszkodzony.

Tylko łódka pozostała cała, lecz wzięta w obroty golfstromem leciała naoślep ku Północy. Równocześnie potężne fale toczące się poprzez aparat groziły mu zatopieniem.

Pasażerowie musieli bezustannie wypompowywać wodę.

Przez całą dobę walczyli w ten sposób ze śmiercią. Nazajutrz łódź wywróciła się, mężczyznom udało się jednak wyciągnąć trzy kobiety z wody i umieścić się wraz z niemi na wywróconej łódce.

Nagle okręt ukazał się na widnokręgu. Radość nieopisana! Rozbitki uważali się już za uratowanych. Lecz mimo okrzyków i powiewania chustkami,

okręt widocznie nie spostrzegł znaków

i przepłynął o paręset metrów od łódki obojętnie. **Dziewięć razy jeszcze w ciągu dnia powtórzyły się w ten sam sposób nadzieje i rozczarowania tonących.**

Rozpacz ogarnęła nieszczęsnych. Jedna z kobiet,

pani Smith wpadła w szał i sama rzuciła się w wodę.

Mąż jej usiłował ją ratować, lecz po chwili zniknął pod falami.

Rozbitki przechodzili nieludzkie cierpienia. Pozbawieni zupełnie żywności, nie mieli nawet wody dla zaspokojenia pragnienia tem dotkliwszego, że żar słoneczny prażył ich nielitościwie. Popołudniu pani Dickson po okrutnej agonii umarła w objęciach podtrzymującego ją pilota Moorea. Po chwili uległa temu samemu losowi pani Butte, żona bogatego właściciela młynów z Kansas City. Dwaj mężczyźni trzymali się jeszcze ostatkiem sił na grzbiecie łódki. Jedym z nich był pilot Moore, drugim mąż zmarłej pani Butte. Ten ostatni dostał ataku szału. Po chwili jednak uspokoiwszy się,

wyjął z kieszeni paczkę dolarów i wręczając ją pilotowi,

rzekł: „Koniec mój zbliża się; weź pan to, jesteś młody, może uda ci się wyratować". Za chwilę skonał, szepcząc modlitwę.

Moore, który był o tyle ostrożny, że przywiązał się do łódki, zemdlał, lecz o świcie wrócił do przytomności i ujrzał okręt zbliżający się ku niemu. Był to

okręt naftowy, który rozbitka odwiózł do Florydy.

Szajka włamywaczy i blatników ujęta w przeciągu 24 godzin.

Włamanie do sklepu galanteryjnego. — Szczęśliwy domysł p. Janklewicza. — Znaleziona zguba. — Ptaszki w klatce. — Nadprogramowa bielizna

—o o—

Lwów, 5. kwietnia.

(h) Przedwczoraj Abraham Niedrig właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Leona Sapiehy 34, spotkawszy na ulicy funkcyonaryusza urzędu śledczego Janklewicza opowiedział mu, iż 24. marca nieznani sprawcy włamali się do jego sklepu i skradli mu 25 i pół pary bucików, 80 par pończoch i td. wyrządzając mu

szkodę na 300 tysięcy marek.

P. Janklewicz przypomniał sobie, że gdy dnia 25. marca był na rewizyi u Stefana Filipowskiego przy ul. Kasztelańskiej 11, którego wówczas aresztował za

podrabianie pieczęci i dokumentów,

widział tam w kuchni skrzynię zawierającą 25 i pół pary bucików, z których Filipowski zdołał się wylegitymować pokazując mu kartę przemysłową na handel towarami galanteryjnemi oraz kwity za zakupione rzekomo te buciki w Łodzi.

Wobec tego p. Janklewicz z p. Niedrigiem udali się do mieszkania Filipowskiego gdzie znaleźli już tylko jedną parę trzewików i 3 pary skarpetek, które p. Niedrig agnoskował jako swą własność a reszta wedle zapodania żony Filipowskiego została przez nią

sprzedana na pl. Krakowskim za 78.000 marek.

Wobec tego aresztowano i żonę Filipowskiego. Indagowany w tej sprawie Filipowski przyznał się w końcu, że rzeczy te przyniósł mu Józef Puszka wraz z bratem Władysławem, którzy zostawili mu je na przechowanie, a następnego dnia Puszka przyszedłszy z jakimś żydem rzeczy te zabrał. Wobec tego aresztowano Józefa Puszkę, który przyznał się do popełnienia kradzieży przez rozbicie sklepu wraz z bratem i Filipowskim oraz zapodał miejsce pozbycia się łupu a mianowicie u niejakiego Grubera, ul. Berka 2, który kupił te rzeczy za 36.000 mk. Ten znów sprzedał je Adolfowi Goldsteinowi pochodzącemu z Warszawy, zamieszkałemu Bema 4, który zapłaciwszy za te rzeczy 60.000 wywiózł je do Białej, pow. Przemyślany. U owego Goldsteina podczas rewizyi znaleziono

moc bielizny, pochodzącej z kradzieży.

Tak dzięki niezwykłemu sprytowi p. Janklewicza w ciągu 24 godzin wpakowano do aresztów szajkę włamywaczy wraz z blatnikami.

Krewki kochanek.

—o—

Lwów, 5. kwietnia.

(h) Onegdaj wieczorem Hryńko Wołoszyn ze wsi Sołtys w pow. Rudki będąc u swej kochanki Maryi Ziembickiej w Topolnicy podczas sprzeczki

pchnął ją pięć razy nożem w pierś.

Następnie zostawiwszy swą kochankę broczącą we krwi zbiegł porzuciwszy nóż w domu. Rany zadane przez Wołoszyna są bardzo ciężkie a stan Ziembickiej bardzo groźny. Poszukiwania policyi za zbiegiem są w toku.

Polski kongres sportowy.

Ze Związku Polskich Związ' ów Sportowych.

Słabe wyniki ostatniego kongresu. — Zainteresowanie się społeczeństwa wzrosło. — Cel kongresu. — Przeciw połączeniu z kongresem Wychowania fizycznego. — Kongres odbędzie się w Warszawie w październiku.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

—o o—

I.

Warszawa, w kwietniu.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach wspólnych Komitetu Wykonawczego Z. Z. oraz P. K. I. O. rozpatrywano szereg ważnych spraw organizacyjnych, poświęcając im wyczerpującą dyskusyę. Jedną z tych spraw był

kongres sportowy,

nad którym dyskusyę zagaił podpisany. Ostatni a jak dotychczas jedyny kongres sportowy odbył się jeszcze za okupacji niemieckiej na wiosnę 1918 r. w Warszawie. Kongres ów niezbyt należycie przygotowany, poza rozbudzeniem chwilowego zainteresowania w prasie warszawskiej dla spraw sportu,

nie pozostawił po sobie żadnych trwalszych rezultatów,

ani w kierunku organizacji sportu, nie dając inicyatywy dla stworzenia jakiejkolwiek trwałej organizacyi, ani też w kierunku propagandy nie doprowadzając nawet do tego, aby króreś z pism wawrszawskich zaprowadziło kronikę sportową. To też cała akcya jaką od r. 1919 podjęli organizatorowie życia sportowego w Polsce, nie miała najmniejszego związku z owym pierwszym kongresem sportowym.

Od r. 1918 upłynęły już 4 lata, w ciągu których dzięki odzyskaniu całkowitej niepodległości

sport polski poczynił olbrzymie kroki

w kierunku rozwoju tak pod względem organizacyjnym jak i technicznym. Powstało 7 państwowych związków sportowych, 4 dalsze związki znajdują się w stadyum organizacyi, powstał P. K. I. O. i Związek Polskich Związków Sportowych, powstała specyalna prasa sportowa, której poprzednio nie było, powstało w społeczeństwie

zainteresowanie się sportem tak wielkie,

że nawet oporna pod tym względem do r. 1920 codzienna prasa warszawska uznała za wskazane wprowadzić kroniki sportowe i zaangażować referentów sportowych, powstało wreszcie kilkaset nowych towarzystw i organizacyi sportowych.

Czas zatem pomyśleć o tem, aby instytucyom i osobom interesującym się sportem umożliwić znowu po czteroletniej przerwie wypowiedzenie swych poglądów na dalszy rozwój sportu w Polsce. Wprawdzie zadanie pod tym względem spełnia bardzo dobrze prasa sportowa i związki sportowe, **jednakże wskazanem jest**

aby przynajmniej co dwa lata odbywały się ogólne kongresy sportowe,
zarówno w celach informacyjnych, jak i propagandowych. Miałyby one za zadanie poinformować szeroką publiczność o tem co na polu sportu już zrobiono, omówić projekty na przyszłość, poddać je krytyce, wysłuchać życzeń, a wreszcie wzbudzić zainteresowanie się sportem szerokich mas, władz państwowych, samorządnych i prasy. Kongresy takie powinny być jednym z taranów do rozbijania istniejących dotychczas w społeczeństwie polskiem a nawet wśród władz przesądów a w najlepszym razie obojętności dla spraw sportu.

Kongres należy odbyć jeszcze w bieżącym roku w Warszawie, zwołać go na dwa dni, zaprosić prelegentów z całej Polski, i
nadać mu charakter kongresu czysto sportowego,
zwołanego przez Związek Polskich Związków Sportowych w porozumieniu z poszczególnymi związkami sportowymi.

W blisko dwugodzinnej dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos p. **Garczyński**, który uważa kongres za przedwczesny i proponuje, **żeby go połączyć z zapowiadanym na czerwiec 1923 kongresem Wychowania Fizycznego w Poznaniu.**
P. **Znajdowski** chce aby kongres był połączony z zawodami sportowymi. Przeciwko wnioskowi p. Garczyńskiego wysunięto argument, że czerwiec 1923 jest zbyt późnym terminem dla kongresu i że kongres Wychowania Fizycznego zbierze niemal wyłącznie lekarzy i pedagogów, którzy, gdyby z nim połączyć kongres sportowy, chcieliby także na sport patrzeć z punktu widzenia lekarskiego lub pedagogicznego, a zatem jednostronnie.

Wniosek o zwołanie kongresu samodzielnie w Warszawie w roku bieżącym poparli pp. Szymański i mjr. Bobkowski, który wyraził przekonanie, że kongres nie powinien się łączyć z zawodami, gdyż rozprószyłyby one uwagę uczestników kongresu. Referenci na kongres powinni być zaproszeni z całej Polski, wystarczy 8 lub 10 referatów, kongres powinien zakończyć bankiet, a zaprosić należy na niego całą prasę, interesującą się sportem. Z kongresem można połączyć zwiedzenie warszawskich instytucyi sportowych ewentualnie zamierzonej na jesień wystawy sportów zimowych, i pokazy kinematograficzne mistrzowskich zawodów zagranicznych. W rezultacie
uchwalono jednogłośnie urządzić kongres sportowy
i to samodzielnie a nie wspólny z kongresem wychowania fizycznego w Poznaniu. Jako termin i miejsce
kongresu wyznaczono Warszawę
w październiku bieżącego roku. Dla ułożenia programu kongresu, tematów referatów i zaproponowania osób referentów, wybrano komisję, złożoną z pp. Bobkowskiego. Garczyńskiego i podpisanego, którym polecono też zastanowić się nad tem, czy kongres ma być połączony z zawodami czy też nie. Komisya ma zdać sprawozdanie na posiedzeniu w dniu 7. kwietnia.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Ekonomista.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

—o—

Lwów, 5. kwietnia.

POLSKO-ROSYJSKIE TARGI.

Pod firmą Polsko-rosyjskie Targi zawiązała się w Warszawie (Wspólna 58) Spółka akcyjna, której celem jest popieranie stosunków polsko-rosyjskich, a to przez: 1) urządzanie w punktach pogranicznych specyalnych hal wystawowych, 2) prowadzenie operacyi handlowych na własny rachunek, oraz utrzymywanie punktów zamiennych, 3) komisowy eksport, import oraz tranzyto towarów, 4) utrzymywanie wszelkiego rodzaju urządzeń do ładunku, przeładunku i przechowywania towarów, 5) urządzenie chłodni, zbiorników, elewatorów, oraz prowadzenie zakładów przemysłowych w celu przerobu surowców i półfabrykatów, 6) przyjmowanie towarów na skład, oraz wydawanie pożyczek na towary i dowody składowe, a także 7) budowanie, nabywanie na własność i dzierżawienie taboru przewozowego.

ODJAZD STATKU „LWÓW“ DO PORTÓW ZACHODNIO-EUROPEJSKICH.

Departament Marynarki Handlowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości, że w dniu 15. maja r. b. odpłynie z Gdańska do portów francuskich, hiszpańskich lub portów Morza Śródziemnego i z powrotem do Gdańska statek szkolny „Lwów“. Żaglowiec ten (z motorem pomocniczym) o pojemności 3000 ton może ładować 1500 m. sz. o wadze maksymalnej 1500 ton. Posiada klasę Lloydu 100 A. 1 i będzie asekurowany na całą wartość. M-wo poszukuje ładunków do powyższych portów, przyczem mogłoby nawet zmienić marszrutę w razie gdyby ładunek miał być adresowany gdzieindziej. Okręt będzie do dyspozycyi 3—4 miesięcy. Oferty należy kierować wprost do M-wa Przemysłu i Handlu, Departament Marynarki Handlowej.

DOSTAWY DLA KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Celem zcentralizowania dostaw dla kolejnictwa zostało powołane do życia Centralne Biuro Zakupów P. K. P. z siedzibą w Warszawie, które odtąd będzie kierowało sprawami dostaw dla kolejnictwa na całym obszarze Państwa. Centralne Biuro Zakupów, chcąc przy rozpisywaniu ofert uwzględniać dostawców ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, musi posiadać adresy zainteresowanych przedsiębiorstw. Celem zestawienia wykazu wszystkich wytwórni i dostawców, którzyby mogli podjąć się dostaw kolejowych, wzywa Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wszystkie dotyczące firmy swego okręgu, aby we własnym interesie podały Izbie niezwłocznie swe adresy z wyszczególnieniem rodzaju towarów, których dana firma może dostarczać.

PODWYŻSZENIE CŁA W NIEMCZECH.

Wysokość doplaty do cła (agio), obowiązującej przy płaceniu ceł pieniędzmi papierowymi, która od 23. listopada 1921 r. wynosiła 3900% została obecnie od dnia 1. marca 1922 r. podwyższona do 4400%. Ustawa o płaceniu ceł w złocie została w Niemczech wydana dnia 21. listopada 1919 r. następnie z powodu sprzeciwu państw sprzymierzonych chwilowo zniesiona, a od dnia 1. lutego 1920 r. obowiązuje na nowo.

RAPORTY O STANIE RYNKÓW ZBOŻOWYCH W NIEMCZECH.

są do przejrzenia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

ADRESY FIRM ZAGRANICZNYCH PRAGNĄCYCH NAWIĄZAĆ STOSUNKI HANDLOWE Z POLSKĄ.

Göbel & Cie Elberfeld oferuje maszyny browarnicze. A. Katzer, Wiedeń III., Vordere Zollamtstr. 11, oferuje wszelkie rodzaje papieru. Danziger Handels- und Industrie A. G. Gdańsk, Frauengasse 8, poszukuje koronek recznych i maszynowych.

SUKNA

w wielkim wyborze na ubrania męskie sportowe, płaszcze, zarzutki, kostyumy i płaszcze damskie itp. poleca

Fabryczny Skład Sukna
Ralski & Grocholski
Lwów, ul. Rutowskiego 7.
naprzeciw Katedry. 5260



Stałe pośpieszne transporty zbiorowe
z WIEDNIA do
Bielska – Krakowa – Tarnowa – Lwowa.

Międzynarodowa spedycya
Grünberg & Co.
WIEDEŃ I.
Schönlaterngasse, Nr. 7.
Telefon Nr. 3131/VIII.

Spółka transportowa „CRACOVIA"
KRAKÓW, ul. Grodzka 60.
LWÓW, ul. Halicka 1, 20.
TARNÓW, Sienkiewicza 6.

Własne magazyny połączone własnym torem na dworcu północnym w Wiedniu. (Magazyn nr. 9/c.) 529.

NA EKSPORT DO ROSYI
dostarcza znane, dobrze wprowadzone farmaceutyczne specyfiki, Karlsbadski Mühlbrunn, sól „Sprudel" Marienbad, Kissingen, wody gorzki: Apenta, Hunyady Janos, Franciszka Józefa, sól borowinową, sól jodową, kąpiele kwaso-węglowe, tabletki kąpieli leczniczych, fluid restytucyjny dla koni, proszek odżywczy dla bydła, wódkę francuską, tynktury apirytusowe, środek do przechowywania jaj, proszek do spajania i lepienia. Chemiczna fabryka i skład hurtowny wód mineralnych KAROL SCHOPPER i Ska z ogr. odp. Bielsko. Oddział Warszawa, Marszałkowska. 5226

Biuro naftowe „VERITAS" kupuje i sprzedaje udziały brutto oraz udziela informacyi
Lwów, Sobieskiego 28, telefon 558. 5074

Jest do sprzedania
wielka kuchnia kaflowa restauracyjna. — Wiadomość w Zarządzie Pasażu Mikolascha. 5312

100.000 Mk.
i więcej gotówką kto dopomoże mi przy osiągnięciu stałej posady samodzielnego buchaltera, kwalifikacye m-m jak najlepsze. Zgłoszenia pod „Dan" do Admin. 3008

Dom handlowo-Komisowy
W. Thiela i Ska
w Zaleszczykach

Poszukuje do natychmiastowej dostawy:
1) Używanego urządzenia gorzelni z miedzianym kotłem odpędowym na 4—5 hl. na jedną zmianę.
2) Lokomobili „Wolf'a" lub „Lanca" 50—80 HP,
3) Lokomobili „Wolf'a" 60–70 HP.

Sprzeda:
1) Motor na gaz ssany, marki „Otto" z gener. na drzewo, o sile 40 HP.
2) Dynamo Bergmanowskie 3 1/2 K. W.—220 V., 2000 obrotów. 5337

Baczność! Baczność!
Kapelusze męskie i damskie do przerabiania po nader niskich cenach przyjmuje firma 5198
J. DAWER, Lwów, Rynek 14, I. p.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

NACZYNIA EMALIOWANE

Wyłączne z zastępstwo na Małopolskę
Towarzystwa Akcyjnego Olkuskich Zakładów wyrobów tłoczonych i emaliowanych
„WESTEN"
w OLKUSZU
objęło
„SPOŁEM"
Związkowe Towarzystwo Handlowe
Spółka z ogr. odpow.
Lwów, ul. Trzeciego Maja 19.
Adres Tel. „Społem" Lwów. 3297

PSZCZELARZE, OGRODNICY, MIODOSYTNICY, KUPCY i FABRYKANCI PRODUKTÓW PSZCZELNYCH i POKREWNYCH anonsujcie się w jedynym ilustrowanym miesięczniku pszczelniczym
„BARTNIK POSTĘPOWY"
Adres Administracyi: Lwów, ul. Kopernika 20.
3002 Redakcya „Bartnika Postępowego".

NASIONA WARZYWNE
NASIONA KWIATOWE
NASIONA ROLNE
pierwszorzędnej proweniencyi poleca na sezon wiosenny

Skład nasion: Radziwiłłowska 19, Telefon 364.
„POMONA"
Spółka z por. ogr.
W KRAKOWIE.
Szkółka: Warszawska 75 za rog. Warsz.
4976 b
Prosimy żądać cennika nasion. Prosimy żądać cennika nasion.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej"
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4.
Redaktor naczelny JERZY KONARSKI
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.